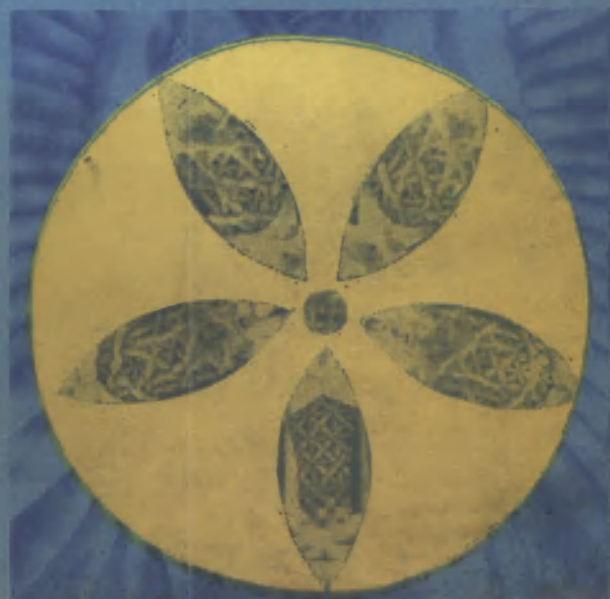


CUDZE
CHWALICIE

—
SWEGO
NIE
ZNACIE



Księgozbiór Zarządu Głównego
Macierzy Ziemni Cieszyńscy
r. 1945 1945 1945

11 dublet

CUDZE
CHWALICIE
—
SWEGO
NIE
ZNACIE



CUDZE
CHWALICIE

SWEGO
NIE
ZNACIE

JEDNODNIÓWKA
Z OKAZJI
PIĘCIOLECIA
SEKCJI
FOLKLORYSTYCZNEJ
PRZY
ZARZĄDZIE GŁÓWNYM
POLSKIEGO ZWIĄZKU
KULTURALNO-OŚWIATOWEGO

CZESKI CIESZYN
1970

7 3.02.29 SL



KN 12844

398 (437 = 84)

◀ **DZIEWCZĘTA W STROJACH LUDOWYCH**

Zdjęcie z r. 1935 — fot. Jandaurek

· Ze zbiorów Karola Piegzy

W 42/97
2,00

Folklor na Śląsku Cieszyńskim miał zawsze swoich entuzjastów. Byli nimi zarówno uczeni, którzy odkrywali go dla nauki, jak również zapaleńcy bez tytułów naukowych którzy doceniali jego znaczenie, i dlatego ratowali od zapomnienia wszelkie przejawy kultury ludowej w kraju nad Olzą. Przez niemal cały okres istnienia folklorystyki cieszyńskiej czynili to, rzecz można, w pojedynkę i po omacku, kierowani jedynie jakąś wewnętrzną potrzebą i własną intuicją.

Dopiero jesienią 1965 roku powstała przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno - Oświatowego w Czeskim Cieszyńsku SEKCJA FOLKLORYSTYCZNA. Zrzeszona w niej nieliczna garstka miłośników cieszyńskiej kultury ludowej wytknęła sobie za cel nie tylko jej ratowanie, ale również upowszechnianie, czyli ocalanie i przedłużanie żywotności tego wszystkiego, co przodkowie nasi stworzyli i nam przekazali. Członkowie Sekcji Folklorystycznej prowadzą więc badania terenowe a zebrane materiały opracowują i publikują w miesięczniku ZWROT, w powielanym na cyklostylu BIULETYNIE LUDOZNAWCZYM, w wydawnictwach naukowych w pozycjach książkowych, z których ukazał się na razie tom I monografii PLYNIESZ OLZO, przedstawiający zarys kultury duchowej ludu cieszyńskiego. Tom II tejże publikacji, obejmujący zarys kultury materialnej, przygotowany jest do druku, a tom III znajduje się w konspekcie.

Sekcja Folklorystyczna planuje również wydawanie serii zeszytów tematycznych, które w sposób popularyzatorski będą poruszały zagadnienia ludoznawcze. Publikacja niniejsza, wydana z okazji 5 - lecia istnienia Sekcji Folklorystycznej przy ZG PZKO, rozpoczyna wymienioną serię. Niech więc i w jej zeszytach wszelkie poczynania członków Sekcji Folklorystycznej zaniechają swój trwały ślad.

O. J.

SZKIC Z DZIEJÓW LUDOZNAWSTWA CIESZYŃSKIEGO

Pierwsze zainteresowania naukowe kulturą ludu Śląska Cieszyńskiego przypadają na lata siedemdziesiąte 19 stulecia. — Latem 1869 r. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Lucjan Malinowski, odbył wędrowkę naukową po Śląsku Cieszyńskim. Celem wędrowki było zbadanie gwar miejscowych. W zebranych przez Malinowskiego materiałach znajdują się zapisy tekstów bajek i pieśni z miejscowości Ustroń, Wisła, Nydek, Istebna, Jabłonków, Gródek, Ligotka Gnojnicka, czyli Kameralna, Nawsie, Śmiłowice oraz Sucha Postrzednia, czyli Średnia. Teksty zapisane przez Malinowskiego wydał prof. Stanisław Bystroń w tomie IV **Materiałów Antropologiczno-Archaeologicznych i Etnograficznych** w 1900 r. w Krakowie, jako **Powieści ludu polskiego na Śląsku**. Teksty te ukazały się również w latach 1953 i 1954 w dwóch wydaniach, jako **Powieści ludu na Śląsku** (Wydawnictwo Literackie, Kraków). Zapisy gwarowe Malinowskiego podano tam jednak w transkrypcji literackiej, przez co pomniejszono ich wartość autentyczną.

Cieszyniakiem z pochodzenia, który zainteresował się folklorem ludu Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza pieśniami i przysłowiami, był dr Andrzej Cinciała. Już w latach studenckich zafascynował go folklor cieszyński, toteż zapisywał okazjnie przysłowia, zwroty przysłowiowe oraz teksty pieśni ludowych. Mając lat dwadzieścia pięć wybrał się Cinciała w sierpniu i wrześniu 1850 r. na dwie kilkudniowe wędrowki po Śląsku. Celem ich było „poznanie bliżej kraju i zbieranie pieśni, powieści i przysłów”. Szlak pierwszej wędrowki prowadził przez Cieszyn, Grodziszcz, Będowice, Szumbark, Pietwałd, Orłowę, Suchą Górą i z powrotem do Cieszyna. Wkrótce potem w tym samym celu przewędrował Wiślicę, Kiczycę, Ochaby, Strumień, Golasowice, Pielgrzymowice, Zebrzydowice, Zawadę, Dzieńmorowice, Lutyńnię Niemiecką, Bogumin, Kopytów, Herzmanice, Morawską Ostrawę, Polską Ostrawę, Szonów i Cieszyn.¹⁾

Zebrane podczas obu wędrowek pieśni i przysłowia tworzyły załączek dwóch zbiorów folklorystycznych, które następnie Cinciała systematycznie powiększał, notując przy każdej nadarzającej się sposobności dalsze materiały. Uporządkował je i wydał drukiem w 1885 r. **Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w Księstwie Cieszyńskim** ukazały się w Cieszynie, zaś **Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna** ujrza-

ły światło dzienne w Krakowie. Przysłowia zebrane po 1885 r. opublikował Cinciały w latach 1888 i 1894 w dwóch dodatkach do **Przysłów** w czasopiśmie etnograficznym **Wisła**.²⁾ Paremiograficzne zbioru Cinciały obejmują razem 1312 pozycji, zaś jego zbiór pieśni zawiera 402 teksty, niestety bez melodii, których zbieracz nie notował.

W tym samym roku co **Przysłowia i Pieśni** Cinciały ukazała się w Krakowie niezwykle wartościowa publikacja językoznawcza dra Jana Bystronia — **O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim**. Autor jej, zięć Cinciały rodem z Datyń Dolnych, jako materiał przykładowy podał również niektóre przysłowia i teksty pieśni z wymienionych już zbiorów swojego teścia.

Cieszyńską pieśnią ludową zainteresował się również przyjaciel Jana Bystronia — dr Stanisław Ciechanowski z Krakowa, późniejszy profesor anatomii patologicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ciechanowski, młodszy o 9 lat od Bystronia, zaprzyjaźnił się z nim podczas jego studiów w Krakowie, a później kilkakrotnie odwiedził nawet swego starszego przyjaciela w jego rodzinnych Datyniach Dolnych. — Stąd we dwoje odbywali włóczęgi krajoznawcze po okolicznych miejscowościach, poznając nie tylko piękno ich krajobrazów, ale i życie ludu oraz jego kulturę. Ciechanowskiego urzekły proste pieśni ludowe. Notował więc skrzętnie ich teksty i melodie, ażeby je później opublikować w warszawskiej **Wiśle**.³⁾ Pieśni te pochodzą z Cierlicka, Łyżbic, Miśtrzowic, Olbrachcic, Sibicy, Suchej Pośredniej, czyli Średniej oraz Wisły.

Cieszyńską pieśnią ludową od strony teoretycznej zajmował się dr Ernest Farnik z Górnego Cierlicka, który opublikował studium **O poezji ludowej na Śląsku Cieszyńskim w Sprawozdaniu dyrekcji polskiego gimnazjum prywatnego w Cieszynie za rok szkolny 1902—03**. W drugiej części wymienionej pracy podał autor czerpiąc dane biograficzne oraz omówił twórczość dwóch poetów domorosłych — Adama Sikory z Jabłonkowa i Jana Kubisza z Końskiej. Farnik jest też autorem wartościowej sztuki regionalnej **Iste roki**, opublikowanej w latach 1907—11 na łamach **Zarania Śląskiego**.

Jesienią 1905 r. nawiązał osobisty kontakt naukowy ze Śląskiem Cieszyńskim prof. dr Kazimierz Nitsch, który w wydawnym w 1929 r. **Wyborze polskich tekstów**

gwarowych opublikował również kilka tekstów ludowych z Cieszyńskiego i Jabłonkowskiego.

Paweł Bobek, nauczyciel historii w Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie, w wydanej w latach 1916 i 1925 **Elementarnej nauce historii ojczystej i powszechnej**, zawierającej szkice lekcji dla użytku nauczycieli szkół powszechnych, zamieścił kilka podań miejscowych ze Śląska Cieszyńskiego. (**Podanie o założeniu Cieszyna, Podanie o Czarnej Księżnej, Podanie o śpiącym wojsku w Czantorii, O Złotogłowcu, Cudowny dzwon we Frysztacie, Podanie o Orłowej, Odkrycie węgla, O Imku Wiselce**.) Podania opublikowane przez Bobka stały się najbardziej znanymi w Cieszyńskim. Były również przedrukowywane i w latach późniejszych w czytankach szkolnych oraz na łamach pisemek młodzieżowych, przeznaczonych dla uczniów niższych klas szkół polskich na Śląsku Cieszyńskim. Gazetki te (**Jutrzenka, Nasza Młodzież, Nasze Pisemko, Nasza Szkoła** oraz ponownie **Jutrzenka**⁴⁾) opublikowały również sporą liczbę innych lokalnych podań cieszyńskich.

Bogaty dział materiałów ludoznawczych ukazywał się regularnie na łamach kwartalnika literackiego **Zaranie Śląskie**, założonego w 1907 r. przez dra Ernesta Farnika.

Sporej ilości materiałów folklorystycznych i etnograficznych doszukalibyśmy się również w różnych kalendarzach oraz na szpaltach gazet i czasopism ukazujących się na Śląsku Cieszyńskim przed I wojną światową oraz w okresie międzywojennym. Jedno z nich, mianowicie **Ogniwo**, dwutygodnik młodzieży polskiej w Czechosłowacji, wychodzące w Czeskim Cieszynie w latach 1935—1938, prowadziło regularnie dział regionalny i ludoznawczy, w którym ukazała się spora liczba ciekawych i wartościowych materiałów folklorystycznych i etnograficznych. Współpracownikami tego działu byli Karol Piegza, Henryk Doffek, Eugeniusz Fierla, Jerzy Samiec i inni miłośnicy regionu. Na podkreślenie zasługuje tutaj fakt, iż wszystkie śląskie pieśni ludowe opublikowane w Ogniwowym dziale regionalnym i ludoznawczym zostały włączone do trzytomowego zbioru **Pieśni ludowych z polskiego Śląska**, wydanego przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w latach 1927—1939.

W ślady pierwszego paremiografa cieszyńskiego dra Andrzeja Cinciały poszedł pochodzący z Błędowic nauczyciel Karol Prymus, który zebrane wśród ludu przy-



Dr ANDRZEJ CINCIAŁA
Ze zbiorów Karola Piegzy

słowania i zwroty przysłowiowe opublikował w **Kalendarzu Śląskim** na rok 1932. — Zbiór ten liczy 686 przysłów.

Po II wojnie światowej materiały folklorystyczne i etnograficzne ze Śląska Cieszyńskiego pojawiły się i pojawiają nadal na łamach **Głosu Ludu**, **Szyndziolów** — Głosowego dodatku literackiego oraz **Kalendarzy Głosu Ludu**, **Kalendarzy Zwrotu** i **Kalendarzy Śląskich**.⁵⁾ Tam wśród autorów, oprócz wymienionego już Karola Piegzy, występują nazwiska dra Ludwika Brożka, Gustawa Fierli, Józefa Ondrusza, dra Daniela Kadłubca, mgra Roberta Danela, Jana Szymika, Adama Wawrosza i innych.

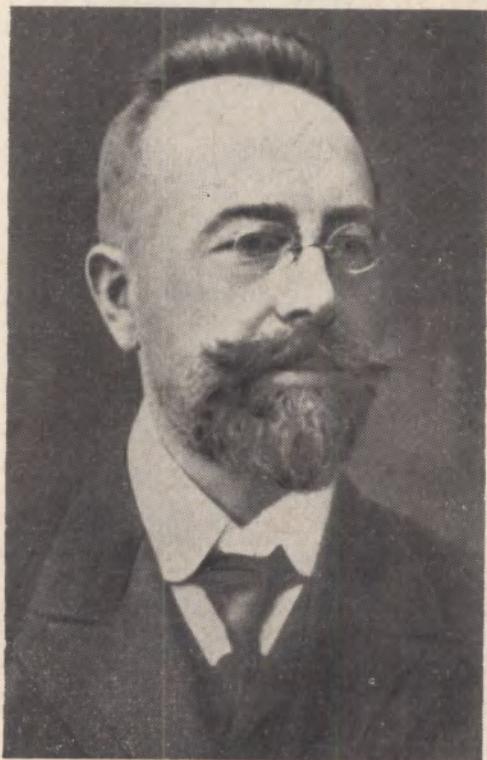
Na specjalną wzmiankę zasługuje miesięcznik Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji — **Zwrot**, na łamach którego od samego niemal założenia (r. 1949) ukazują się dział żywych tekstów, przynoszący sporo cennych materiałów ludoznawczych, posiadających ponadto wielką wartość językoznawczą. — W dziale tym zamieszczali materiały Leon

Derlich, Józef Ondrusz, dr Daniel Kadłubiec i inni.

W okresie ostatnich kilkunastu lat wydano nakładem SLA oraz ostrawskiego Profilu szereg publikacji o tematyce folklorystycznej: Józefa Ondrusza **Przysłowia i powiedzenia ludowe ze Śląska Cieszyńskiego** (Cz. Cieszyn 1954), **Godki śląskie** (Cz. Cieszyn 1956) oraz **Śląskie opowieści ludowe** (Ostrawa 1963), Karola Piegzy **Sękaci ludzie** (Ostrawa 1960) wreszcie Adama Wawrosza **Na ścimiwku** (Cz. Cieszyn 1959) i **Z naszej nnlepy** (Ostrawa 1969). Polskie Towarzystwo Ludoznawcze wydało również poszerzony zbiór materiałów paremiograficznych Józefa Ondrusza, pt. **Przysłowia i przymówiska ludowe ze Śląska Cieszyńskiego** (Wrocław 1960).

Niektórzy folklorysty i językoznawcy cieszyńscy współpracowali i współpracują również z instytucjami naukowymi w Polsce: Leon Derlich drukował swoje artykuły w **Zaraniu Śląskim** i **Języku Polskim**, ten sam autor, Edward Lotko i Józef Ondrusz

Dr ERNEST FARNIK
Ze zbiorów Karola Piegzy



dostarczyli prof. drowi Alfredowi Zarębie tekstów ludowych do jego zbioru **Śląskie teksty gwarowe** (Kraków 1961).

Do 1965 r. wszelkie poczynania w dziedzinie folklorystyki cieszyńskiej wynikały z indywidualnych zainteresowań jednostek, które swój wolny czas poświęcały problematyce ludoznawczej. Jesienią tegoż roku doszło do założenia przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Cz. Cieszyźnie Sekcji Folklorystycznej, która wytknęła sobie za cel ratowanie tradycyjnego folkloru ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Zamierzenia swoje realizuje Sekcja przez nagrywanie, zapisywanie, opracowywanie, publikowanie i popularyzowanie kultury duchowej ludu zaolziańskiego, przekazanej przez wielowiekową tradycję naszemu pokoleniu. Sekcję tworzą następujący członkowie: **Eugeniusz Fierla, prof. Gustaw Fierla, Teofil Hrabiec, dr Daniel Kadłubiec, Jan Korzenny, Józef Łysek, Władysław Niedoba, Józef Ondrusz, Karol Piegza, mgr Brunon Rygiel, Jan Szymik, Anna Wacławikowa, Jan Waloszek i Adam Wawrosz. Przewodniczącym wybrano dra Daniela Kadłubca.**

Praca Sekcji Folklorystycznej polegała z początku na omawianiu problematyki folklorystycznej, na organizowaniu seminariów, podczas których wygłaszali odpowiednie referaty niektórzy członkowie Sekcji albo też zaproszeni z Polski naukowcy, m. in. **doc. Józef Ligęza, doc. dr habil. Dorota Simonides, dr Ludwik Brożek, dr Barbara Bazielić, mgr Eugeniusz Jaworski** i inni.

Sekcja organizuje spotkania z informatami w terenie. Spotkania takie odbyły się m. in. w Piosku, Stonawie, Łomnej Górnej, Piotrowicach, Ligotce Kameralnej i Gnojniku. Poszczególni członkowie już kilkakrotnie brali udział w charakterze gości lub uczestników w uroczystościach folklorystycznych w Strażnicy na Morawach, w imprezach Tygodnia Kultury Beskidzkiej w Wiśle oraz w Sabatowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej. W tej ostatniej imprezie zdobyli nagrody za występy gawędziarskie **Ludwik Cieñciała, Józef Ondrusz, Jan Szymik** oraz **Adam Wawrosz**. W 1969 r. przyznali organizatorowie Sabatowych Bajń Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO nagrodę honorową w postaci rzeźby ludowej przedstawiającej legendarnego Sabalę.

Członkowie Sekcji wzięli udział w wycieczce autokarowej do muzeów we Frydku-



JERZY SAMIEC
Ze zbiorów Karola Piegzy

Mistku i Ostrawie oraz w podobnej wycieczce do Krakowa, Bronowic i Ojcowa.

W 1966 r. członkowie Sekcji Folklorystycznej podjęli się opracowania monografii folkloru cieszyńskiego — **Płyniesz Olzo**. Publikacja ta, po przezwycięzeniu niemałych trudności technicznych, wyszła w połowie lutego 1970 r. Tom II tejże monografii, zawierający zarys kultury materialnej ludu cieszyńskiego, jest przygotowany i ukaże się na półkach księgarskich w 1971 r.

Członkowie Sekcji publikują swoje prace również na łamach innych wydawnictw. Prof. Gustaw Fierla wydał w ramach **Atlasu Polskich Strojów Ludowych Strój Łachów Śląskich**. Dr Daniel Kadłubiec opublikował kilka swoich prac w **Zaraniu Śląskim, Kwartalniku Opolskim, Pamiętniku Słowiańskim** oraz w tygodniku **Głos Ziemi Cieszyńskiej**. Czasopismo to stanowi prawdziwą kopalnię materiałów folklorystycznych oraz opracowań popularnonaukowych z dziedziny folklorystyki cieszyńskiej. Ich autorami są dr Ludwik Brożek, mgr Robert Danel, prof. Jan Tacina oraz współ-

pracownicy terenowi. Józef Ondrusz współpracuje z **Literaturą Ludową** wychodzącą w Warszawie oraz tutejszymi gazetkami szkolnymi — **Jutrzenką** i **Ogniem**, gdzie systematycznie publikuje bajki i podania cieszyńskie oraz inne materiały folklorystyczne. On też oraz dr Daniel Kadłubiec opublikowali po jednej pracy w tomie I studiów folklorystycznych **W świecie pieśni i bajki**⁶⁾, wydanym w 1969 r. przez Ossolineum pod redakcją dra Ryszarda Górskiego i prof. Juliana Krzyżanowskiego.

Członkowie Sekcji Folklorystycznej zaproponowali również redakcji **Literatury Ludowej** opracowanie rocznika poświęconego całkowicie folklorowi zaolziańskiemu. Propozycja została przychylnie przyjęta przez prof. Juliana Krzyżanowskiego.

Sekcja Folklorystyczna wydaje także co pewien czas powielany na cyklostylu **Biuletyn Ludoznawczy**⁷⁾, zawierający artykuły i materiały opracowane przez swoich członków. Wysłała również do działaczy pezetkaowskich oraz nauczycieli **kwestionariusz** celem zebrania nazw terenowych z wszystkich miejscowości zaolziańskich.

Członkowie Sekcji chętnie wyjeżdżają do Kół Miejscowych PZKO z prelekcjami na tematy związane z kulturą ludową Śląska Cieszyńskiego. Nie jest im również obojętny stan obiektów zabytkowych tutejszego budownictwa ludowego. Przy każdej okazji zwracają się do społeczeństwa z apelem o poszanowanie przekazanych nam przez naszych dziadów i ojców dóbr kultury umysłowej i materialnej. Sami też skrzętnie zbierają resztki tej żywej jeszcze kultury umysłowej; penetrując teren odwiedzają sędziwych śpiewaków i gawędzarzy, nagrywają na taśmy magnetofonowe śpiewane przez nich pieśni i opowiadane bajki ludowe.

Wyniki działalności Sekcji Folklorystycznej, osiągnięte w pierwszych pięciu latach istnienia są naprawdę imponujące. Oby tak było i w przyszłości, oby jej członkowie w dalszym ciągu „mierzyli siły na zamiary”. Dużo bowiem zostało jeszcze do zrobienia. Nie wolno nam zaprzepaścić nawet odrobinki tego, co lud nasz stworzył, czym żył, dzięki czemu istnieje i co gwarantuje, że będzie nadal trwał.

Przypisy:

1 **Pamiętnik dra Andrzeja Cinciała, notariusza w Cieszynie (1825 — 1898)**. Wydał i wstępem zaopatrzył Jan St. Bystroń, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Katowice 1931.

2 Obydwa dodatki do **Przysłów dra Andrzeja Cinciała** przedrukowano w zeszycie I **Biuletynu Ludoznawczego**, wydanego przez Sekcję Folklorystyczną przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji, Czeski Cieszyń 1968.

3 Stanisław Ciechanowski, **Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna, Wisła**, R. VIII (1894), s. 312 (1 pieśń); **Pieśni śląskie z okolic Cieszyna, Wisła**, R. XIV (1900), s. 524 — 527 (6 pieśni), s. 740 — 743 (6 pieśni); R. XV (1901), s. 473 — 477 (5 pieśni) oraz R. XIX (1905), s. 380 — 384 (7 pieśni); razem 25 pieśni.

4 **Jutrzenkę**, pierwsze piśmko obrazkowe dla młodzieży redagował i wydawał Klemens Matusiak, administrował Jan Lasota, obaj nauczyciele w Trzanowicach. **Jutrzenka** ukazywała się od kwietnia 1911 r. do lipca 1914 r. Dalsze wydawanie przerwała I wojna światowa. Ostatni numer wyszedł w kwietniu 1915 r. Po wojnie wznowiono **Jutrzenkę** w kwietniu 1922 r. Wydawcą było Towarzystwo Nauczycieli Polskich we Fryszacie. Ukazało się tylko 6 numerów. W grudniu 1922 r. zmieniono tytuł gazetki na **Nasze Piśmko**.

Gazetka ilustrowana dla dzieci — **Nasza Młodzież** ukazywała się w Czeskim Cieszynie od października 1921 r. do czerwca 1922 r. Wyszło tylko 9 numerów. Gazetkę redagował Jan Głajcar, nauczyciel w Czeskim Cieszynie, wydawcą był Związek Nauczycielstwa Śląska Wschodniego.

Nasze Piśmko wychodziło regularnie od grudnia 1922 r. do października 1939 r. włącznie, we Fryszacie, pod redakcją nauczycieli Karola Marosza i Rudolfa Siwka. Wydawcą było Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji.

Po II wojnie światowej, od października 1945 r. do czerwca 1947 r. ukazało się 18 numerów gazetki dla szkół ludowych — **Nasza Szkoła**. Wydawcą było Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji. Funkcję redaktora odpowiedzialnego sprawował Adam Kubala, dyrektor szkoły wydziałowej. Od września 1947 r. gazетка przyjęła nazwę swej imienniczki sprzed I wojny światowej — **Jutrzenka**. Redaktorami jej w okresie 25 lat istnienia byli Jan Kotas, Gustaw Przeczek, Józef Ondrusz oraz Henryk Jasiczek. Obecnie wydawcą **Jutrzenki** jest Państwowe Wydawnictwo Pedagogiczne w Pradze. Z **Jutrzenki** korzystają uczniowie klas I — V, natomiast dla młodzieży starszej przeznaczona jest ukazująca się równocześnie z **Jutrzenką** gazet-

ka **Praca Szkolna**, która od września 1966 r. przyjęła nową nazwę **Ogniwo**.

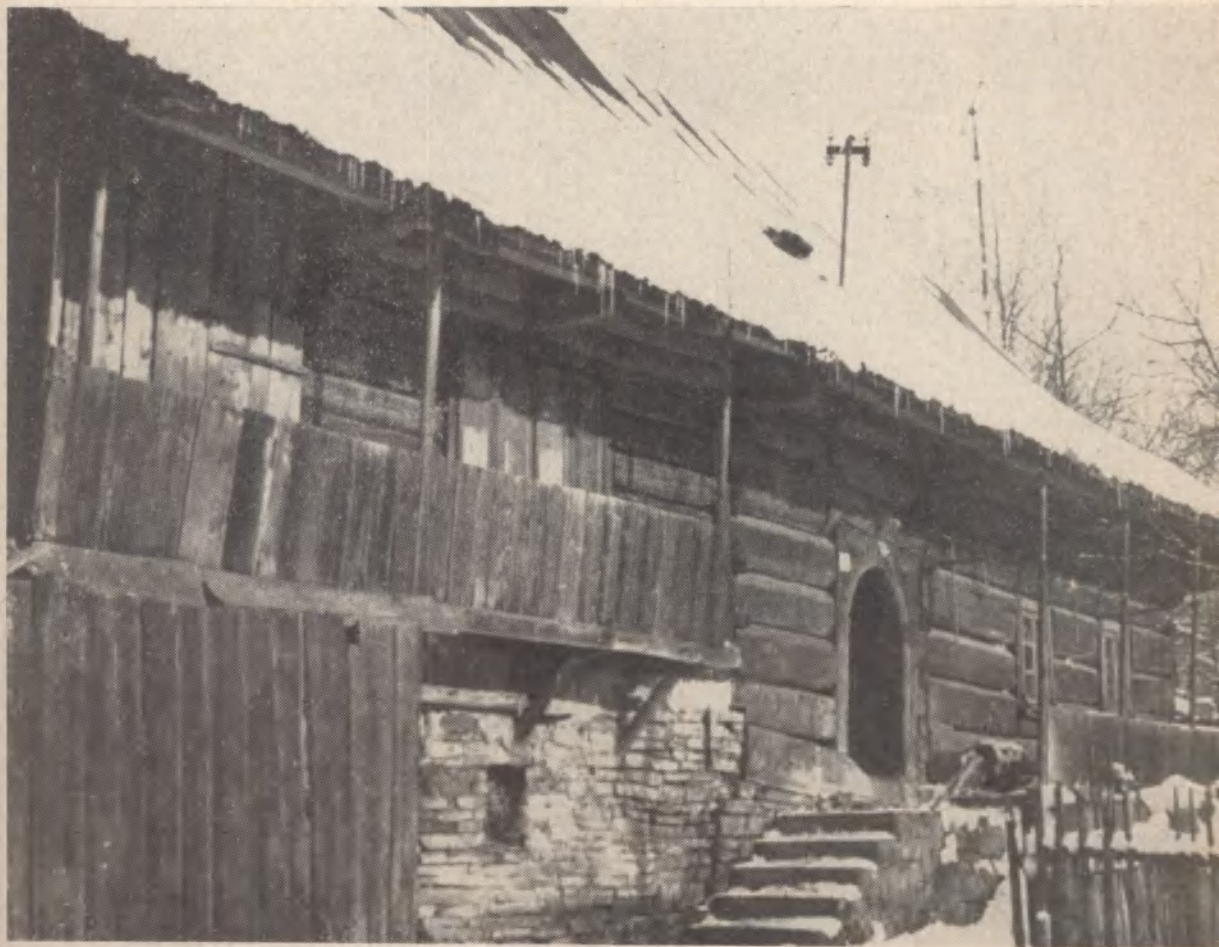
5 **Głos Ludu**, pismo Północnomorawskiego KO Komunistycznej Partii Czechosłowacji dla ludności polskiej w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej, wychodzi bez przerwy od maja 1945 r. Dodatek **Głosu Ludu**, poświęcony kulturze i sztuce — **Szyndzioly** ukazywały się sporadycznie w okresie od marca 1947 r. do września 1949 r. Wydano razem 22 numery. **Kalendarz Głosu Ludu** wychodził regu-

larnie od 1946 r. do 1953 r., **Kalendarz Zwrotu** od 1954 r. do 1961 r., wreszcie **Kalendarz Śląski** wychodzi od 1952 r. do dziś.

6 Karol Daniel Kadłubiec: **Kultura ludowa a literatura ludowa (Wybrane zagadnienia)**. Józef Ondrusz: **Jan Kubisz jako folklorysta**.

7 Zeszyt I **Biuletynu Ludoznawczego** ukazał się w Czeskim Cieszynie w 1968 r. pod redakcją Józefa Ondrusza, zeszyt II w 1969 r. pod redakcją Gustawa Fierli, zeszyt III w 1970 r. pod redakcją Jana Szymika.

CHAŁUPA W BUKOWCU, nr 77 — Fot. Daniel Kadłubiec



ZABYTKI KULTURY LUDOWEJ ICH ZNACZENIE I OCHRONA

Kultura ludowa, jak stwierdzono już nie-raz, świadczy o zdolnościach, pomysłowości i zainteresowaniach ludu, jego kontaktach i życiu w ogóle. Kultura ludowa, to historia wielu pokoleń, historia ich zmagania się z życiem, to świadek ich upodobań artystycznych i wrażliwości ich duszy. Weźmy na przykład budownictwo wiejskie, konkretnie zaś dom mieszkalny i jego wnętrze. Dla badania wiejskich warunków mieszkaniowych nie jest obojętne, czy chodzi o chałupę jedno- lub dwuizbową, dach słomiany, gontowy (szyndziolowy), czterospadowy, dwuspadowy. Te wszystkie formy są bowiem różnymi etapami rozwojowymi architektury wiejskiej. Pewne jej typy, formy były przekazywane z pokolenia na pokolenie, lecz ulepszano je w czasie tego przekazu, dostosowywano do warunków. Ludzie nie chcieli wciąż mieszkać, i trudno się temu dziwić, w izbach pełnych dymu, bo dawne chałupy nie miały komina. Jeszcze dzisiaj w niejednym starym zabudowaniu wiejskim rzucają się w oczy czarne, okopcone belki. Ślad to niezbity, że to dawna chałupa kurna, zwana u nas kurlokiem. Ogień rozpalano tutaj na nolepie, a dym rozchodził się po izbie i przez sień uchodził na strych. Koło ściany była ława, pod nią zaś siedziały kury i gęsi. Stół był kamienny, krzesła pięknie rzeźbione, a na ścianie wisiały rechle i łyżniki. Podłoga była gliniana, a izba spełniała równocześnie funkcję chlewa — w kącie przechowywano często, zwłaszcza w zimie, by było cieplej, cielęta, prosięta itd. Strawę gotowano w kotle zawieszonym na kluce lub w naczyniu na trójnogu, zwanym rynikiem. W takich domach znajdowały się nieraz krymple, cierlice, kołowrotki, warsztaty tkackie — narzędzia wytwórczości domowej dziś bardzo rzadko spotykane. W epoce lotów kosmicznych niejednego aż dziw bierze, że do uprawy ziemi używano kiedyś pługa drewnianego i bron z tego samego materiału. Nie tak znowu dawno wiejskim pojazdem odświętnym była kolasa, bryczka, a w zimie szałup. A jakież to były wesela, kiedy długim sznurem jechało i trzydzieści kolas, na koźle siedział wystrojony woźnica i biczem zdobionym wstążkami popędzał konie bandłami okraszone. Nikomu z młodego pokolenia nie chce się wierzyć, że tak było, a jednak to historia prawdziwa. I warto ją poznać, by móc należycie ocenić wymogi współczesności. Ostatni kurlok, świadek dawnego sposobu mieszkania, zachował się na naszym terenie w Bukowcu. Trzeba go więc otoczyć opieką, głównie zaś spopula-

ŚLĄSKA RZEŻBA LUDOWA W DRZEWIE ►

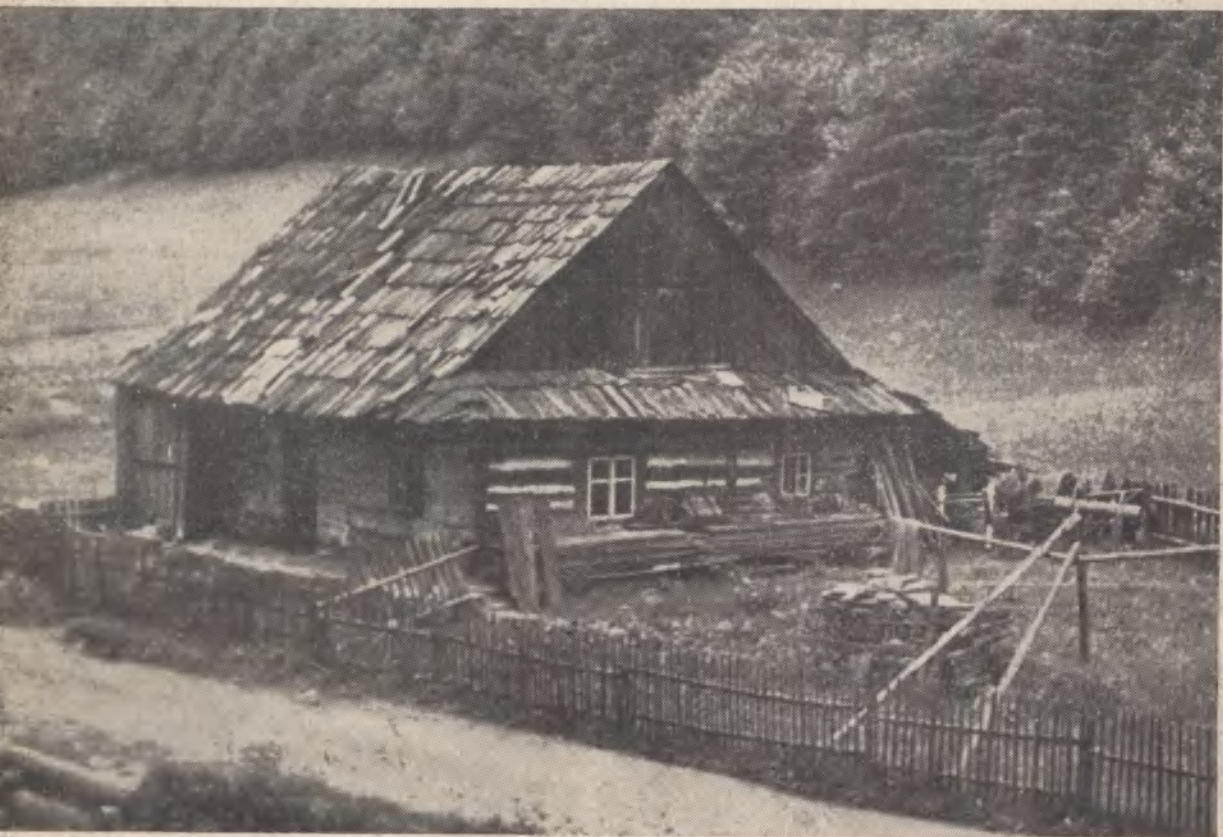
Fot. Karol Piegza



ryzować, bo to przecież relikł wyjątkowego gatunku. Sędziwe, pochylone ze starości chałupy mają również wiele walorów estetycznych. Wystarczy spojrzeć na ich szczyty, okna, drzwi wejściowe, których odrzwia były masywne, półokrągłe, drzwi same z desek różnie układanych, wszystko zaś pzbijane klinami drewnianymi. Dawne chałupy swoją szatą zewnętrzną wychodziły na rękę nawet kawalerom. Tam bowiem, gdzie były dziewczęta „na wydoj“, na belkach chat malowano wapnem duże kropki lub też obramowania wokół okien. A każda taka panna, kiedy wychodziła za mąż, otrzymywała skrzynię na odzież, w Goralii „tróhlą“, w Zagłębiu zaś „trówlą“ zwaną. Warto też zwrócić uwagę na wyroby ceramiczne (dzbanki gliniane, garnki, misy), drewniane czerpaki, gielaty, putyry, formy na masło, rzeźby w drzewie, malowidła na szkle, instrumenty muzyczne itd. Wszystkie

te rzeczy mają duże walory poznawcze, historyczne, a także artystyczno-estetyczne. Z pewnością zasługują na to, by przetrwały nawałnicę ignoracji, falę jakże często wątpliwej modernizacji. Nie można również pominąć strojów ludowych, których aż cztery typy występowały kiedyś na Śląsku Cieszyńskim. Ilez pomysłowości, zręczności i smaku artystycznego zawierają w sobie czepce, chusty, hoczki produkowane w kształcie lwa, jelenia, syreny, anioła, orła, labędzia, czy też żywotki misternie wyszywane złotem i srebrem. Majestatycznie wyglądała Cieszyńianka w swoim stroju. Dziś możemy go podziwiać jedynie w muzeach czy na festiwalach folklorystycznych. Trąbity i gajdy znamy z opowiadań lub zdjęć. Lecz to za mało; trzeba je widzieć w rzeczywistości, słyszeć ich dźwięk. Boć to przecież kawał historii muzyki w ogóle, ludowej zaś w szczególności.

OSTATNI KURLOK W ŁOMNEJ GÓRNEJ — Foto Jan Wałoszek





GÓRALSKA STODÓŁKA — Fot. Karol Piegza

Byłoby niedorzecznością, a również bezwzględnością wymagać, by ludzie żyli w kurlokach razem ze zwierzętami domowymi, chodzili na co dzień w strojach ludowych, używali drewnianych misek i łyżek itp. Oczywiście, tego nie można chcieć, bo przecież „tempora mutantur“, a każdy dąży do tego, by żyć lepiej, wygodniej, kulturalniej. Ale to wszystko, o czym była mowa, trzeba zachować dla potomnych. Chodzi przecież, jak stwierdziliśmy, o dokumenty wielkiej wagi, dokumenty świadczące o rozwoju cywilizacji, o regionie w ogóle. Społeczeństwa kulturalne dbały i dbają o spuściznę po swoich przodkach, bo to ich wielowiekowe osiągnięcia, świadectwo ich trwałości i bytności.

A więc zachować, ale jak? Co do zabytków budownictwa, to koncepcje są dwie: wybudowanie skansenu lub pozostawienie ich na miejscu. O możliwości pierwszej (skansen) się twierdzi, i na pewno słusznie, że jest zbyt droga. Tego rodzaju obiekt znajduje się w Rožnowie pod Radhoštěm (Vlašské muzeum v přírodě), dokąd przewozi się obiekty i z naszego terenu. Czy to słuszne? Należy o tym co najmniej powątpiewać. Chociaż byłaby jakakolwiek koncepcja tego skansenu (np. koncentracja eksponatów kultury pasterzy wołoskich, którzy byli i w Beskidach), nie da się zaprzeczyć, że Śląsk Cieszyński jest regionem etnicznie innym. Zasłużyłby sobie na taki obiekt (może skromniejszy) rów-

niez ze względu na oryginalność i bogactwo form swojej kultury ludowej, położenie geograficzne, specyfikę regionu, gdzie można śledzić stosunki interetniczne, tutaj bowiem krzyżowały się wpływy polskie, słowackie, czeskie i niemieckie. A w dodatku chodzi o teren bardzo uprzemysłowiony, wiadomo zaś powszechnie, że jest to czynnik niesłyszanie szybko rozkładający tradycyjną kulturę ludową, z drugiej strony zaś należy dążyć do wytworzenia równowagi między uprzemysłowieniem a kulturalnością środowiska. A sprawą niebanalną jest i to, że ludzie pracy, hutnicy i górnicy, zasługują w pełni na to, by mogli wypocząć na świeżym powietrzu w takich obiektach, jak np. regionalny park kultury ludowej. Pobyt tutaj miałby więc walory poznawcze i wypoczynkowe. Kto jak kto, ale nasz region, nad którym wznoszą się kominy fabryk i wieże szybów, na pewno na to zasługuje. W dodatku pod względem turystycznym jest znacznie zaniedbany. Efekty ekonomiczne hut i kopalń znajdują tylko minimalne odzwierciedlenie w inwestycjach turystycznych naszego regionu.

Jest i druga koncepcja ochrony zabytków kultury ludowej, zakładająca pozostawienie ich na miejscu, w oryginalnym krajobrazie i usytuowaniu. W ten sposób mogłyby powstać izby regionalne z kompletnym wyposażeniem, przez co zostałyby podniesiona atrakcyjność turystyczna pięknych miejscowości podbeskidzkich. A na tym zaś powinno szczególnie zależeć miejscowym radom narodowym. Izby takie spełniałyby funkcję małych muzeów, miałyby więc znaczenie wychowawcze, przyczyniałyby się do upowszechnienia kultury ludowej i do wyrobienia do niej odpowiedniego stosunku. Chodzi bowiem o to, żeby ludzie zaczęli i naczaj patrzeć na te rzeczy, które kiedyś stanowiły integralną część życia wiejskiego, żeby je zaczęli doceniać i szanować, żeby widzieli w starych meblach, narzędziach, strojach itd. kawał historii regionu, a równocześnie i ich walory estetyczne. Dużo w tym względzie mogłaby zdziałać szkoła, organizacje młodzieżowe i dziecięce przez organizowanie pogadek czy też wycieczek szlakiem zabytków kultury ludowej. Koła PZKO zaś mogłyby organizować w ramach swoich balów konkursy na najoryginalniejszy strój ludowy, by został wyciągnięty z szaf i pokazany jego urok. Spotykamy się bowiem bardzo często z tym, że ludzie, chcąc uchodzić za lepszych, nowocześniejszych, niszczą wszystko, co stare. Chcą się oderwać od przeszłości, wy-

pierają się więc gwary, obyczajów, niszczą pięknie malowane tróhły, a odpowiednich części stroju używają do ścierania pyłu. Ale czyż nie świadczy to o tym, że z ich kulturą czy kulturalnością jest coś nie w porządku? Taka postawa wobec własnego dziedzictwa jest jak najbardziej kompromitująca. A tymczasem na całym kulturalnym świecie zabytki te są niezwykle cenne, na ich ochronę czy konserwację wydaje się ogromne sumy, są wielką atrakcją dla turystów. Dlatego też i w naszym państwie zabytki kultury ludowej znajdują się pod ochroną prawa, każde państwo kulturalne bowiem chroni swoje bogactwo zabytków artystycznych, historycznych i innych. Warto się więc zaznajomić z tą problematyką.

Jakie warunki muszą spełnić przedmioty lub rzeczy, by mogły być zaliczone do kategorii zabytków? Warunki te są trzy. Musi chodzić albo o:

1. dobro kulturalne odzwierciedlające historyczny rozwój społeczeństwa, jego sztukę, technikę i inne dziedziny życia ludu;
lub o:
2. zachowane historyczne środowisko pewnych całości architektonicznych; czy też wreszcie o:
3. rzecz pozostającą w związku z wybitnymi osobistościami oraz wydarzeniami historycznymi i kulturalnymi.

Do kategorii pierwszej możemy więc zaliczyć poszczególne typy budownictwa wiejskiego (np. domy w Bukowcu nr 35, 38, 37, 55, 75, 78, 79, 84), meble, ceramikę, rzeźby, stroje, narzędzia itd., do drugiej zaś kompleksy zabudowań (np. dwór E. Gadliny w Ligotce Kameralnej, fojtstwie w Bukowcu itd.), do trzeciej natomiast takie obiekty, jak dom rodzinny Pawła Oszeldy w Nieborach (który w dodatku spełniał warunek zabytku kulturalnego 1. klasy — był niezwykle oryginalnym okazem budownictwa wiejskiego¹⁾ czy też „mur głodowy“ w Cierlicku na Kościelcu. Dziwić się więc trzeba, że zabytki tej rangi były i są pozostawiane na pastwę losu: Pierwszy z nich, dom Oszeldy, już nie istnieje, bo wybudowano na jego miejscu kamienicę, drugi zaś, kamienny „mur głodowy“, jest systematycznie dewastowany, a kamienie z niego wydobywane spełniają funkcję budulca. Rzecz co najmniej dziwna, że obiekt ten, który śmiało można by zaszereżować do klasy pierwszej (pisze o nim J. Stebel w *Zwrocie* nr 9, 1989, str. 27—28), nie znaj-



KOŚCIÓŁ W GUTACH z 1563 r. — Fot. Daniel Kadłubiec



SZAFKA MALOWANA z 1848 r. — Ze zbiorów Gustawa Fierli

duże się nawet na liście zabytków powiatu Karwina. Trzeba by sporządzić nowy inwentarz, bo fakt, że jakiś obiekt nie figuruje w spisie, nie jest dowodem na to, że nie mamy do czynienia z wartościowym zabytkiem.

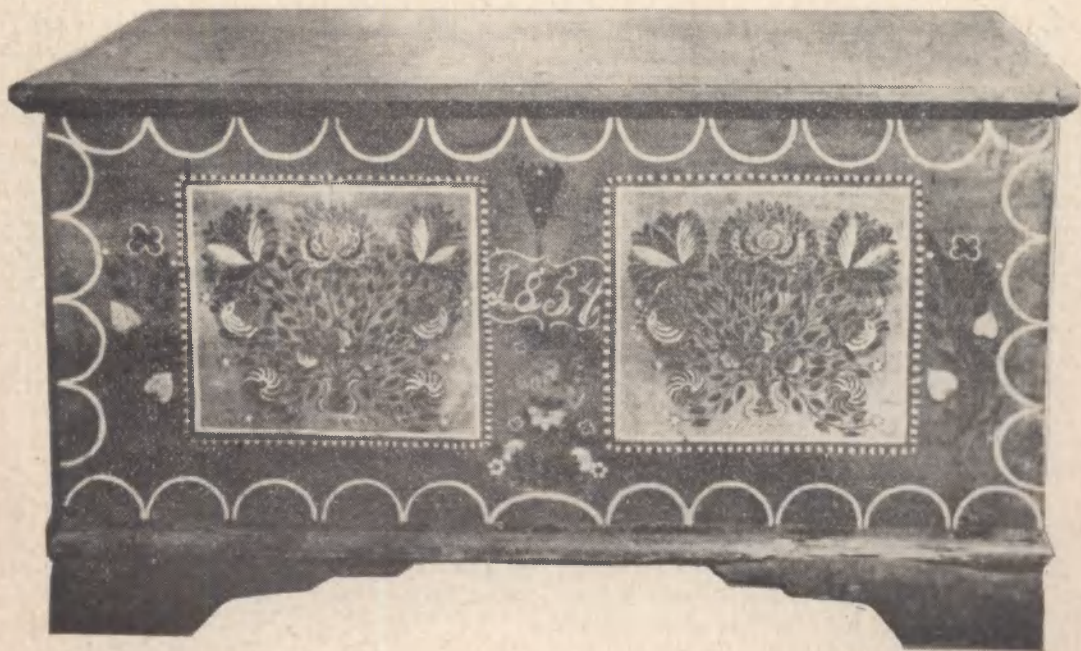
Tylko ważne powody mogą być motywacją prośby o wyłączenie zabytku spod ochrony. Jego właściciel musi się w tej sprawie zwrócić do ministerstwa kultury, które podejmuje decyzję po uprzednim skonsultowaniu się z organami podległymi. W wypadku wyłączenia obiektu musi być sporządzona jego kompletna dokumentacja (rysunki, fotografie, opis techniczny itd.). To samo obowiązuje w wypadku burzenia obiektu czy też jego przeróbki. Zezwolenie na tego rodzaju zabiegi może dać wydział ochrony zabytków przy powiatowej radzie narodowej. Nie można więc samowolnie przerabiać lub burzyć zabudowań objętych ochroną.

W przeciwnym razie każdy, kto tak postępuje, będzie w kolizji z prawem. Zabytki, jak już stwierdziliśmy, są chronione ustawą (22/58 Sb., 60/11 Sb., 56/65 Sb., 53/65 Sb.) i jej nierespektowanie pociąga za sobą sankcje (§ 1. ustawy 38/61 Sb.).

Zabytki też dewastują się przez niedbalstwo, opieszałość czynników publicznych, których opiece podlegają. Za taką postawę, a jest ona zjawiskiem codziennym, mogą być karane wg prawa karnego (§§ 158, 159) np. rady narodowe, jeśli nie poświęcają należytej uwagi powierzonym im zabytkom (każda rada narodowa ma ich spis.) Rady narodowe powinny być inicjatorami wszelkich akcji ochronnych, powinny wartościowe obiekty zabezpieczać i dbać o ich utrzymywanie i zachowywanie (§ 23. ustawy 22/58 Sb.). Powinny też zgłaszać odpowiednim organom powiatowym czy też wojewódzkim (okręgowym) zmiany mające nastąpić w architekturze zabytków, które mogą stracić swą wartość przez niefachowy zabieg architektoniczny czy rzeźmieślniczy.

O wiele więcej niż sankcje i ustawy zdziała świadoma postawa ogółu społeczeństwa wobec własnych wartości, dóbr kulturalnych. Swoją rolę mogą w tym względzie odegrać kursy dla pracowników rad narodowych, działaczy społecznych, nauczycieli. Chodzi o wyrugowanie mylnych i w swoich konsekwencjach tragicznych poglądów na dziedzictwo kulturalne.

SKRZYNIA LUDOWA z 1854 r. — Ze zbiorów Gustawa Fierli





DRZWI WEJŚCIOWE W BUKOWCU, nr 77 — Fot. Daniel Kadłubiec

Starajmy się więc dostrzec wielkie wartości historyczne i artystyczne w swojej rodzimej kulturze ludowej, nie niszczy jej, ale spopularyzujmy ją i otaczajmy opieką. Udowodnimy w ten sposób, że je-

steśmy społeczeństwem kulturalnym, świadomym swoich wartości historycznych. Bo zazwyczaj tak bywa, że CUDZE CHWAŁIMY, SWEGO NIE ZNAMY, SAMI NIE WIEMY, CO POSIADAMY. Ale czyż można tak dalej?

KRÓTKA HISTORIA ŚWIAT GÓRALSKICH

W maju 1945 roku zakończyła się II wojna światowa. Wszystkie uciemiężone kraje odetchnęły i zabrały się do usuwania szkód wojennych. W pierwszym rządzie chodziło oczywiście o zapewnienie pożywienia i dachu nad głową. Było też trzeba uruchomić zniszczoną komunikację, odbudować fabryki. Nie zapomniano również o szkolnictwie. Równocześnie zaczęło się rozwijać i życie kulturalno-oświatowe. Po sześcioletniej przerwie mocno odczuwano niedosyt życia się kulturalnego. Ponieważ początkowo nie było żadnych zalegalizowanych towarzystw oświatowych, pracę tę samorządnie zapoczątkowały szkoły. Już pod koniec 1945 r. grano pierwsze przedstawienia szkolne, organizowano akademie, wigilijki, bale, a przed wakacjami 1946 r. urządzano pierwsze festyny szkolne, które ściągały tysięczne rzesze publiczności. Tak więc szkoły spełniły w tych czasach bardzo ważną misję, bo potrafiły skupić ludzi i wlać w ich serca zapał do pracy społecznej. W krótkim czasie grupki zapaleńców pod byle jaką firmą, np. przedwojennej Rodziny Opiekunczej, Beskidu Śląskiego, Macierzy Szkolnej, Harcerstwa, klubów sportowych — Gronia, Siły, a najczęściej pod firmą nowo powstałego Związku Byłych Więźniów Politycznych, zaczęły urządzać przedstawienia, akademie, bale, wycieczki oraz imprezy. Nie zapomniano też o organizowaniu obozów harcerskich.

Dopiero początkiem lipca 1947 roku kompetentne władze czechosłowackie zatwierdziły dwa statuty organizacji polskich. Chodziło w tym wypadku o statut Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP) oraz Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (PZKO). Siedzibą tych organizacji stała się dla powiatu frysztackiego Karwina, dla powiatu czeskokoczyńskiego zaś Czeski Cieszyn.

To, co dotychczas wykonywano bezpłatowo i żywiołowo, przybrało teraz formę pracy przemysłanej i dobrze zorganizowanej. Zaczęto zakładać dziesiątki chórów, kółek amatorskich, recytacyjnych i czytelniczych, sekcji klubów sportowych itp. W każdej, nawet najmniejszej gminie, powstawały Koła PZKO i SMP, które stawały się sprężyną pracy oświatowej. PZKO skupiało przede wszystkim ludzi starszych, w pracy społecznej doświadczonych, młodzi „esempowcy” zaś wnosili do pracy społecznej zapał i entuzjazm. Do pomyślnego rozwoju tej współpracy przyczyniły się w wielkiej mierze wydarzenia lutowe [1948

r.), kiedy ostatecznie społeczeństwo polskie w Czechosłowacji uzyskało pełne prawa i mogło się swobodnie rozwijać. Wtedy to na naszym terenie doszło do organizowania pierwszych festynów pozaszkolnych, urządzanych zazwyczaj wspólnie przez PZKO i SMP.

Również w Jabłonkowie zabrano się w miesiącu lipcu 1948 roku do zorganizowania pierwszego połączonego festynu. Dnia 22. 7. 1948 na wspólnym zebraniu PZKO i SMP w Czytelni uchwalono na wniosek jednego z członków zarządu PZKO urządzić nie festyn, ale Święto Góralskie, które by było imprezą regionalną, przedstawiającą bogaty folklor okolic podgórskich. Ponieważ impreza ta miała być zakrojona na większą skalę, postanowiono zaprosić do współpracy sąsiednie wioski. Oprócz tego uchwalono zaprosić zespoły z Polski, mianowicie z Istebnej, Koniakowa i Wisły.

Tego rodzaju impreza wymagała jednak skrupulatnego przygotowania. Poszerzono więc komitet, który rozdzielono na 4 komisje robocze. Termin I Święta Góralskiego, wyznaczony najpierw na 5. 9. 1948 r. przesunięto później na 12. 9. 1948 r. Na miejsce festynu wybrano Lasek Miejski Jabłonkowie lub, w razie niepogody, salę i ogród Czytelni.

Rozpoczęła się teraz intensywna praca wszystkich komisji. Najgorzej było z materiałem budowlanym, którego brak bardzo się dawał po wojnie odczuwać. W Lasku Miejskim stał jeszcze stary pawilon, tam więc postanowiono umieścić część bufetów. Podium nie budowano, na początek musiało wystarczyć boisko. Stoły i ławki zwożono z Czytelni, a także od ludzi prywatnych. Wszystko żyło w nerwowym oczekiwaniu. Od powodzenia pierwszego Święta Góralskiego zależało powodzenie następnych. Wierzono jednak, że I Święto Góralskie się uda!

I tak się też stało!

Dzień 12. 9. 1948 był dla organizatorów dniem słońca i radości! Pogoda dopisała. Pociągami, autobusami, samochodami od Karwiny, Czechoskiego Cieszyna, Trzyńca, Bystrzycy zaczęły już rano przyjeżdżać tłumy gości. Nie zabrakło też licznych góralskich furmanek z „koszynami“.

Po godzinie 13 zaczął się formować przed Polską Szkołą Wydziałową barwny pochód. Było widać dużo strojów ludowych, była też góralska banderia konna i kilka wozów alegorycznych (najoryginalniejszy z Nawsia). Grupami ustawiły się chóry SMP, a na przedzie szło trzech gajdoszy: dwóch z Iste-

bnej, jeden z Jabłonkowa-Piosecznej. Był nim obyw. J. Wolny, ostatni gajdosz w tych okolicach, ale ten nie doczekał już następnego Święta Góralskiego.

Punktualnie o godzinie 14 ruszył pochód przez rynek do Lasku Miejskiego. Po drodze dołączały do niego rzesze publiczności stojącej na trotuarach. Po przybyciu do Lasku Miejskiego dyr. Korol Piegza wygłosił do zebranych przemówienie, inagurując pierwsze Święto Góralskie.

Po przemówieniu odbyły się na boisku występy konkursowe chórów i grup tanecznych. Wieczorem ogłoszono wyniki konkursów, które przedstawiały się następująco:

CHÓRY:

1. ECHO — Karwina
2. SMP — Karwina
3. SMP — Nawsie
4. SMP — Gródek

TANCE:

1. Górale z Koniakowa
2. SMP — Jabłonków
3. SMP — Bocanowice
4. SMP — Koszarzyska

STROJE LUDOWE:

1. Grupa Jacków jabłonkowskich
2. Górale z Koniakowa
3. Dziewczęta z Koszarzysk w strojach wałaskich

Po programie tysięczne rzesze gości obiegły nieliczne jeszcze kioski, aby zaspokoić głód i pragnienie. Potem zabrano się do tańców i nawiązywania znajomości. Bardzo ładnym momentem tego pierwszego i następnych Święt Góralskich było zbratanie się „doliniorzy“ (górników i hutników) z góralami. Przyczynił się do tego w znacznej mierze i zespół GOROL, który powstał zaraz po I Święcie Góralskim. Ale, jak można wyczytać z kroniki GOROLA, początki chóru sięgają już czasów dawniejszych. Oto co pisze dawny kronikarz i członek GOROLA, naucz. Teofil Santarius:

Okres poprzedzający założenie GOROLA

Z czasów przedwojennych na terenie Jabłonkowa i okolicy pozostało szereg śpiewaków, którzy przed wojną pełnili rolę śpiewu w chórach Macierzy Szkolnej czy też Sokoła. Stosunki po drugiej wojnie światowej nie pozwalały na stworzenie samodzielnego zespołu śpiewaczego, na ujęcie tych rozproszonych śpiewaków w chór. Wprawdzie zbierali się ci weterani śpiewactwa sporadycznie, przeważnie jako oktet, gdy



chodziło o zaśpiewanie podczas ślubu lub pogrzebu kogoś z bliskich. Byli to tacy miłośnicy śpiewu, jak naucz. Karol Heczko, dr Franciszek Hanak, Władysław Niedoba, Franciszek Brożek, Wilhelm Słowiacek, Jerzy Słowiacek, Edward Klimsza, Alojzy Buda, Karol Krzywoń. W ich głowach dojrzewała myśl, by stworzyć stały zespół śpiewaczy, który po zasileniu młodymi siłami mógłby reprezentować Jabłonków i okolice.

Było to w chłodny i dżdżysty wieczór październikowy 1948 roku, kiedy grupa tych śpiewaków zebrała się w Czytelni, by zastanowić się nad możliwością utworzenia stałego chóru męskiego. Projekt ten przyjęto jednogłośnie i z entuzjazmem. Wybrano zarząd tymczasowy, który w najbliższym czasie miał zwołać śpiewaków na pierwszą próbę. Chór miał zostać sekcją PZKO. W dłuższej debacie zastanawiano się nad nazwą przyszłego chóru. Najbardziej trafiła do przekonania nazwa GOROL, zaproponowana przez naucz. Gustawa Słowika. W skład zarządu weszli: Władysław Niedoba, dr Franciszek Hanak i Karol Heczko.

Pierwsza próba zgromadziła przeszło 20 śpiewaków, starych zapaleńców. Ci z ochotą schodzili się na dalszych próbach. Na jednej z następnych wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: **prezes — Jerzy Słowiacek — dyrygent — naucz. Karol Heczko, członek zarządu — Władysław Niedoba.**

Pierwszym oficjalnym występem GOROLA był Wieczór Mickiewiczowski — 10 stycznia 1949 r. w Czytelni.

Drugą większą imprezą, którą przygotował GOROL była „**Rewia Górska**“. Jej premiera odbyła się 4 XII 1949 w Czytelni w Jabłonkowie. GOROL objechał potem z rewią cały prawie Śląsk i wystawił ją nawet w Polsce. Ogółem wystąpił 17 razy, mianowicie w Jabłonkowie, Bystrzycy n. Ol., Trzyńcu, Orłowej, Czeskim Cieszynie, Karwinie, Boguminie i Gnojniku. W Polsce gościł w Cieszynie, Wiśle, Ustroniu, Goleśzowie i Istebnej.

Członkowie GOROLA rekrutowali się poważnie z szeregów robotniczych, częściowo tylko z inteligencji. Większość członków dochodziła lub też dojeżdżała na próby do Jabłonkowa po kilka kilometrów bez względu na pogodę. Było to wielkie poświęcenie, które często przekraczało siły członków.

Wielką zasługą wyjazdów GOROLA do terenu było nawiązywanie kontaktów, toteż rzesze sympatyków i przyjaciół GOROLA z

roku na rok rosły i gremialnie przyjeżdżały na Święta Górskie.

Praca w GOROLU w pierwszych latach rozwijała się bardzo pomyślnie. Było to zasługą przede wszystkim dwu jego kierowników: naucz. Karola Heczki, dobrego dyrygenta, który w krótkim czasie potrafił chór GOROLA postawić na odpowiednim poziomie artystycznym, oraz Władysława Niedoby z Nawsia, rodzzonego organizatora i konferansjera.

Od roku 1950 występował GOROL we własnych strojach ludowych i przejął organizowanie pochodu oraz stronę programową na Świętach Górskich. Program uzgadniali dyrygent Karol Heczko i Władysław Niedoba. Miejscowe Koło PZKO troszczyło się tylko o stronę techniczną i gospodarczą.

W czasie najlepszego rozwoju doszło w roku 1953 do nieporozumienia w kierownictwie GOROLA. Spór przeciągnął się aż do roku 1957, kiedy to na 3 tygodnie przed Świętem Górskim dyrygent zrzekł się definitywnie prowadzenia chóru. Zarząd Koła PZKO znalazł się wtenczas w bardzo trudnym położeniu. — W ostatniej chwili przyszedł z pomocą prof. Emanuel Guziur z Cieszyna, który przygotował chór do Święta Górskiego.

Po Święcie Górskim dyrygenci stale się zmieniali. Byli to: naucz. Gustaw Słowik, Józef Firla ze Stonawy, naucz. Władysław Winkler i Wilhelm Słowiacek z Boconowic. W marcu 1959 roku powrócił znów do GOROLA Karol Heczko, ale pozostał tam tylko przez 3 miesiące. Po nim od czerwca do sierpnia 1959 roku (czyli do Święta Górskiego) prowadził chór naucz. Władysław Winkler z Nawsia. W tym samym roku powstał też w Kole chór żeński, który poprowadził naucz. Józef Mazur.

Sprawa dyrygenta GOROLA została definitywnie załatwiona dopiero w roku 1965, kiedy udało się nakłonić długoletniego członka GOROLA, ing. Bogusława Stonawskiego z Nawsia, do objęcia dyrygentury. Od tego czasu pełni swą funkcję ofiarnie ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich członków zespołu i PZKO. Jeśli chodzi o dyrygentów, to trzeba jeszcze zaznaczyć, że kilkakrotnie orkiestrą i połączonymi chórmi na Świętach Górskich dyrygowali nauczyciel Józef Mazur oraz naucz. Władysław Winkler.

Do roku 1970 odbyły się 23 Święta Górskie. Udział w tej imprezie wahał się od 4 000 do 14 000 widzów. Wzrastał z roku

na rok zależnie od pogody. Przyjeżdżali goście z naszego terenu od Bogumina po Mosty koło Jabłonkowa. Było też dużo gości z Polski, Moraw i Słowaczyny. Trafiali się pojedynczy goście z Anglii, Francji, NRD i NRF.

Zestawienie Świąt Góralskich według dat:

1.—12. 9. 1948 9.—19. 8. 1956 17.—16. 8. 1964
2.— 7. 8. 1949 10.—18. 8. 1957 18.— 8. 8. 1965
3.— 2. 7. 1950 11.—17. 8. 1958 19.—21. 8. 1966
4.—15. 7. 1951 12.—15. 8. 1959 20.—20. 8. 1967
5.—24. 8. 1952 13.—21. 8. 1960 21.— 4. 8. 1968
6.—23. 8. 1953 14.—20. 8. 1961 22.—17. 8. 1969
7.—15. 8. 1954 15.—19. 8. 1962 23.—16. 8. 1970
8.— 4. 9. 1955 16.— 4. 8. 1963

Jeśli chodzi o zespoły i chóry biorące udział w Świątach Góralskich, to ich wykaz musimy rozpocząć od miejscowych, ponieważ te występowały najczęściej:

GOROL występował na wszystkich Świątach Góralskich.

Zespoły młodzieżowe:

SMP Nawsie (1948, 1949), SMP Gródek (1948, 1949), SMP Jabłonków (1948, 1949), SMP Karwina (1948), SMP Boconowice (1948, 1949), SMP Koszarzyska (1948, 1949).

Zespoły pązetkaowskie:

PZKO Piosek (1955), PZKO Stonawa (1953), PZKO Gródek (1954, 1955), PZKO Bystrzyca n. Ol. (1952, 1954, 1955), PZKO Karpętna (1954), PZKO Boconowice (1954), PZKO Koszarzyska (1954), PZKO Mosty (1954), PZKO Nawsie (1954), PZKO Milików (1954), PZKO Górne Cierlicko (1953), PZKO Sibica (1955, 1957, 1953, 1962, 1968, 1969), PZKO Nydek (1963, 1966, 1967, 1968, 1969), PZKO Olbrachcice (1954, 1959, 1960), Chór ECHO Karwina (1948), Chór żeński Nawsie (1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969), Chór PRZEŁĘCZ Mosty (1953, 1954, 1957, 1958), Tercet Mosty-Szańce (1968, 1969, 1970), Chór żeński Jabłonków (1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967) Chór HUTNIK (zespół czeski i polski) (1964), Chór GÓRNIK Karwina (1954, 1962), Zespół Pieśni i Tańca OLZA (1954, 1956).

Zespoły szkolne:

Polska Dziewięcioletnia Szkoła Podstawowa Jabłonków (1961, 1962, 1968), PDSP Bystrzyca n. Ol. (1957, 1958), PDSP Hawierzów (1959).

Zespoły czeskie:

JABLUČKO Jabłonków (1953), Zespół walczyki z Nowego Jiczyna (1951), Zespół woj-

skowy z Karwiny (1953), Zespół z Libhosz- czy (1955), Zespół JASENKA z Vsetina (1956, 1965), Zespół OGÁRI z Hawierzowa (1959), Kwartet żeński SLEZAN (1959), Zespół DUBRAVA z Val. Klobouky (Morawa) (1960, 1962), Zespół HRADIŠTAN z Uher. Hradiště (1963), Klub zakład. SLEZAN Frydek-Mistek (1967), Zespół młodzieżowy z Ołomuńca (1968).

Zespoły polskie:

Zespół z Wisły (1950, 1951, 1952, 1955, 1957, 1958, 1959, 1970), Zespół z Istebnej (1948, 1949, 1950, 1955, 1960, 1961, 1962), Zespół z Koniakowa (1948, 1949, 1951, 1962, 1965), Zespół z Ustronia (1950, 1951, 1958), Zespół Pieśni i Tańca ŚLĄSK (1966), Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej (1956, 1958, 1964), Zespół PODHALE z Nowego Targu (1965, 1967), Zespół ONDRASZEK ze Szczyrku (1969), Zespół JAWORZNO (1969), Chór HARFA z Warszawy (1967), Orkiestra dęta z kopalni DĘBIENSKO z Czerwionki (1961), Orkiestra dęta z kopalni MARCELKA (1965), Orkiestra dęta RYMER z Niedobczyc (1965, 1966), Bigbeatowy zespół DANDYSI z Chorzowa (1967), Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej (1970).

Zespoły słowackie:

Zespół ludowy z Vychodnej (1955), Zespół KYSUCAN z Vysoké nad Kysucou (1958), Zespół TATRAN (1958), Zespół państwowy SLUK z Bratysławy (1969), Zespół z Povážské Bystricy (1970).

Zespół węgierski:

Zespół CSEMADOK (1961, 1968).

Zespół ukraiński:

Zespół SVIDNIK z Preszowa (1961).

Zespół belgijski:

Zespół z Dendermonde (1967).

Powyższe zestawienie wykazuje ogromny wachlarz najróżnorodniejszych zespołów, które gościły w Jabłonkowie na dotychczasowych Świątach Góralskich. Zaprezentowały tam swoje repertuary nie tylko skromne zespoły szkolne, zespoły PZKO, ale gościły również u nas większe zespoły państwowe, jak ŚLĄSK i słowacki zespół SLUK z Bratysławy.

Święta Góralskie otwierały oczy naszemu społeczeństwu na ogromne bogactwo kultury duchowej i materialnej, niestety dotychczas lekceważone i z roku na rok za-

nikające. One były bodźcem do zakładania nowych zespołów regionalnych i nowych chórów na naszym terenie. Chodziło o przypomnienie dawnych pieśni ludowych, tańców, zwyczajów, obrzędów, a w związku z tym o odświeżenie i pokazanie dawnych strojów ludowych. W tym celu ogłaszano od czasu do czasu konkursy na najładniejsze stroje ludowe i gromadzono dokumentalny materiał fotograficzny.

Do wielkiego spopularyzowania Świąt Góralskich przyczynił się w dużej mierze jedyny humor ludowy Władysława Niedoby — JURY SPOD GRÓNIA.

Władysław Niedoba z Nawsia posiada wszelkie walory organizatora i wodzireja widowisk ludowych. Jest pełen inicjatywy, rzutki, bystry, jest dobrym śpiewakiem, tancerzem, reżyserem, ponadto natura obdarzyła go ciętym dowcipem i niezrównaną łatwością nawiązywania serdecznego kontaktu z widownią.

Przysłowioną prawą ręką JURY SPOD GRÓNIA jest MACIEJ (Ludwik Cieńciała z Lesznej Dolnej), w którym Święta Góralskie odkryły nadzwyczajne zdolności komika ludowego. Kreuje postać wiejskiego „matoła-jąkały”, posiadającego własną logikę i swoiste spojrzenie na świat.

Dalszą charakterystyczną postacią Świąt Góralskich był do roku 1959 MICHÓŁ (Alojzy Ligocki z Jabłonkowa). W zastawieniu z Maciejem przedstawiał typ przeciwny. — Był to góral-mądrała, który, jak powiadają, wszędzie był i wszystko widział. Jako żołnierz austriacki walczył podczas I wojny światowej we Włoszech nad rzeką Pławą, i ten okres był dla niego niewyczerpanym tematem jego gawęd, w których zawsze wychodził na bohatera.

Wymienieni trzej gawędziarze byli jak gdyby ową solą, która dodawała Świętom Góralskim specyficznego smaku, a widzom dostarczała radości, optymizmu życiowego i miłych wspomnień. Humor tych trojga nastrojał ludzi do zgody i braterstwa. Miało to wielkie znaczenie polityczne, ponieważ tysięczne rzesze widzów składały się z różnych narodowości, często o różnych przekonaniach politycznych. Tak więc Święta Góralskie stawały się nieraz pomostem łączącym Polaków, Czechów i Słowaków, zbliżały górala do hutnika i górnika, zacierwały również utrzymujące się na Śląsku antagonizmy.

Swoistą historię ma też miejsce, w którym odbywały się Święta Góralskie. Jak już wspomniano, był to początkowo Lasek

Miejski położony nieco poza miastem, a przylegający do prawego brzegu Olzy. — Miejsce to miało swe wygody i niewygody. Wygodny był pawilon wybudowany tam przez miasto koło 1910. W nim można było zawsze umieścić część bufetów, a w razie niepogody schronić przed deszczem część publiczności. Niewygodne było zbyt małe boisko porośnięte drzewami, że trudno było na nim umieścić większą ilość ławek. Brakowało również odpowiedniego miejsca na podium. Kiedy uczestników zaczęło z roku na rok przybywać, wówczas komitet postanowił w r. 1952 urządzić Święto Góralskie w Szygłe. Było tam dawne boisko polskiego klubu sportowego BESKID ŚLĄSKI, a obok basen kąpielowy. Nowe miejsce mogło pomieścić od 20 000 do 25 000 ludzi. Miało jednak tę niewygodę, że podczas upałów publiczność nie mogła skorzystać z żadnego cienia. Pierwsze podium zbudowano z „forsztów” położonych na próżnych beczkach. — Nie przewidziano jednak, że to wszystko za słabe na ognisty taniec góralski. Podczas występu podium runęło, lecz na szczęście nie doszło do żadnego nieszczęśliwego wypadku. W następnym roku zbudowano podium w innym miejscu, na solidnych betonowych słupach. W późniejszych latach wyłonił się nawet plan, ażeby koło podium wybudować „muszlę” podobną do tej, która jest w Wiśle. Do tego jednak nie doszło, ponieważ w 1961 roku pozwoiliła Miejska Rada Narodowa w Jabłonkowie Przedsiębiorstwo Budowlanemu z Trzyńca wybudować na boisku duży dom wczasowy dla dzieci i zabrać na ten cel połowę boiska. Pociągnięcie to zmusiło komitet organizacyjny przenieść Święto Góralskie na dawne miejsce do Lasku Miejskiego, który jednak w międzyczasie uległ poważnej dewastacji. Pawilon był już zupełnie zdemolowany, a boisko wskutek kilku powodzi Olzy zostało pokryte mułem, żwirem i kamieniami. Przez trzy tygodnie pracowały tam brygady pezetkaowskie, ażeby doprowadzić Lasek Miejski do porządku. W pierwszym i drugim roku (1961 i 1962) budowano nad brzegiem Olzy podium z drzewa, tuż obok mostu żelaznego, który prowadzi do Lasku. Okazało się to jednak niepraktyczne, ponieważ występujący byli w cieniu, a publice świeciło słońce do oczu. Toteż w 1963 r. wybudowano na zboczach małego wzniesienia nowe podium, które z roku na rok rozszerzano i ulepszano. Ma ono prześliczne naturalne tło, którego nie zastąpią najbardziej pomysłowe kulisy, co potwierdziło się przede wszyst-

kim podczas wieczorowego występu zespołu ŚLĄSK. W następnych latach rozszerzono również boisko, wycięto niepotrzebne drzewa i wyrównano nawierzchnię.

Ponieważ okoliczne gminy biorące udział w Świętach Góralskich budują coraz to pomysłowsze stoiska, nadając im wygląd chat ludowych, miejsce imprezy przybiera charakter zaimprovizowanego skansenu beskidzkiego.

Jak już wspomniano, publiczność garnie się na Święta Góralskie spontanicznie. — Okazało się, że nawet najbardziej ulewny deszcz nie stanowił dla najwierniejszych bywalców przeszkody. Udowodnił to rok 1953. Ulewny deszcz, siekący przez całą sobotę i niedzielę przed południem, odebrał komitetowi jakkolwiek nadzieję zrealizowania Święta Góralskiego.

W niedzielę wcześniej rano zwrócono się więc do radia ostrawskiego z prośbą, ażeby tą drogą imprezę odwołać. Telefonicznie powiadomiono też o tym wszystkie dworce kolejowe od Bogumina po Mosty koło Jabłonkowa. Jedynie dla tych, do których by nie dotarła wiadomość o odwołaniu Święta Góralskiego, przygotowano salę w jabłonkowskiej Czytelnii. Co się jednak okazało?

Po godzinie 14 zebrało się koło Czytelnii przeszło 1000 ludzi, którzy energicznie domagali się wymarszu na boisko Szygły. Komitet został formalnie zmuszony do ustępstwa i do formowania pochodu. Na czele stanęła orkiestra, wyciągnięta z sali, a za nią w stronę Szygły ruszył dziwny pochód „utopców” w igelitowych płaszczach i pod parasolami. Za pochodem na wozach i wózkach zdążyły bufety.

Po przybyciu na boisko nie było wiadomo, co robić dalej. Błota i wody było niemal do kolan. Na szczęście deszcz przestał padać i przed podium zaczęło się plątać kilku „goroli” w strojach ludowych. — W pewnym momencie wyskoczył na podium Jura spod Grónia, poprawił białą gunię na ramieniu, podniósł „palicę” do góry i na pełne gardło zawołał: — „Ho! ho! ho! ho! ... Ludkowie! Gorolski Święto beje, bo przestało padać! — A tymu radyju nie wierzcie!!!” — I już koło niego zebrało się kilku

„goroli”, a po kilku minutach zagajono pieśnią wstępną VI z rzędu Święto Góralskie. Publiczności stale przybywało, tak że wieczorem można było naliczyć około 5000 ludzi. I Święto Góralskie się udało!

Urządzanie pod gołym niebem tak potężnej imprezy, jaką jest niewątpliwie Święto Góralskie, w ostatnich latach rozpoczynające się już nawet w sobotę wieczór programem i zabawą młodzieżową, połączone jest zawsze z ogromnym ryzykiem, gdyż jego powodzenie uzależnione jest od pogody. Na ogół miał komitet pod tym względem wiele szczęścia. Odbyły się już 23 Święta Góralskie, a tylko 6 razy padał deszcz (1953, 1956, 1957, 1959, 1961, 1969).

Nieodłącznym i bardzo malowniczym fragmentem Świąt Góralskich były pochody, które również przechodziły różne koleje i zmiany. Pierwsze trzy pochody (1948, 1949, 1950) wyruszały od Polskiej Szkoły Wydziałowej w Jabłonkowie, następne dwa (1951, 1952) od gospody Mrózka w Nawsiu, dalsze zaś od dworca kolejowego w Nawsiu. Prawie wszystkie były urozmaicone wozami alegorycznymi, zazwyczaj bardzo pomysłowymi. Do uświetnienia pochodów przyczyniły się również grupy w strojach ludowych. Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że nie były to tylko zespoły regionalne, ale również grupy kobiet z Bystrzycy, Gródka, Nydku, Nawsia, Koszarzysk, Piosku, Bukowca, Łomnej, Milikowa, Boconowic, Mostów itd., które wydobyci z szaf i „tróhei” stare stroje po swych matkach i starbach, aby na Święcie Góralskim przypomnieć nam ich piękno. Często też wyznaczano nagrody za oryginalne stoiska, budowane w stylu chat góralskich.

Reasumując to wszystko, możemy powiedzieć, że Święta Góralskie spełniły swoje zadanie. Przyczyniły się w znacznej mierze do spopularyzowania zapomnianego i zanikającego folkloru śląskiego, pokazały wielkie bogactwo kultury materialnej i duchowej naszego regionu, przyczyniły się również do zbratania trzech narodowości słowiańskich: Polaków, Czechów i Słowaków, żyjących na tym skrawku pięknej i bogatej ziemi. A co najważniejsze, dały ludziom wiele miłych przeżyć i okazji do radości.



NASZE ZESPOŁY REGIONALNE

Najstarszym zespołem regionalnym na naszym terenie to jabłonkowski GOROL. Został założony tuż po wojnie i do chwili obecnej pielęgnuje folklor góralski, pozostając wierny swej tradycji. W zespole pracuje chór, grupa taneczna i świetni gawędziarze: MICHOŁ — Alojzy Ligocki, MACIEJ — Ludwik Cieńciała i JURA — Władysław Niedoba. Wszyscy mamy jeszcze w pamięci barwne i huczne widowiska, jak: „Gorolsko błyskawica“, „Tam na gróniach“, „Spoza buka“ i inne.

Chór GOROLA to stare wygi śpiewacze, śpiewają z zamilowania, a głosy mają jak dzwony. W wykonaniu zespołu pieśniczki beskidzkie brzmią czarem niepowtarzalnym. Czuje się w nich twardą naturę górali i ów hyr zbójnicki, kiedy śpiewają: „Ej, gienie, na groniach śleboda...“

Największym sukcesem GOROLA to stworzenie na naszym terenie tradycji Święta Góralskiego, które w tym roku odbyło się po raz 23.

Brak jednak GOROŁOWI grupy tanecznej. Młodzi nie garną się do folkloru, a szkoda, bo dopiero chór, gawędziarze, orkiestra i tancerze dają pełnię widowiska. Obecnie GOROL czyni starania, by założyć grupę taneczną. Wierzę, że znajdą się młodzi, którzy będą kontynuować chlubnie rozpoczętą pracę, zachowując i pielęgnując nasze tradycje.

W Nydku istnieje i śpiewa od lat chór żeński pod nazwą CZANTORIA. W swym repertuarze ma przeważnie pieśni beskidzkie, które interpretuje z wielkim wyczuciem. Długoletnim dyrygentem chóru jest nauczyciel Jan Kupiec. Zespół odznacza się nie tylko wysokim poziomem artystycznym, ale również czystością i starannie utrzymanym strojem cieszyńskim. Nadobne nydeczanki utrzymują dobrosąsiedzkie stosunki z GOROLEM i corocznie z powodzeniem prezentują nasz folklor na Święcie Góralskim.

Dalszym zespołem na naszym terenie to Zespół Regionalny OLBRACHCICE. Powstał w latach pięćdziesiątych i przez długi okres był chlubą swej wsi i ZG PZKO. — W grupie tej tańczyli tancerze starsi wiekiem (bo nawet 70-letni), ale młodzi duchem. Oni to prezentowali autentyczny folklor taneczny: tańce, które sami w młodych latach tańczyli na zabawach. Należy tylko żałować, że nie sporządzono filmu z występu tych tańczących staruszków. Byłby to nie lada materiał, z którego obecnie

mogłyby korzystać inne zespoły. Niestety, odchodzą od nas sędziwi miłośnicy folkloru, a z nimi ginie wiele piękna wytworzonego przez nasz lud.

Obecnie nie istnieje już w Olbrachcicach zespół tego rodzaju. Olbrachcizanie pozostali jednak wierni swojej tradycji, bo od czasu do czasu wystawiają widowiska o tematyce ludowej: „Zbójnik śląski“, a w roku ubiegłym widowisko Adama Wawrośa — „Słońce nad Olzą“, w którym oprócz aktorów występował chór i zespół taneczny, ogółem 80 wykonawców.

Zespół Pieśni i Tańca GÓRNIK pielęgnuje folklor zagłębiowski. Jest zespołem ZG PZKO, istniejącym od roku 1954. Zespół ma o tyle trudne zadanie, że pracuje w okolicach przemysłowych, gdzie folklor bardzo prędko zanika. Jego miłośnicy i znawcy, skupieni przy zespole GÓRNIK, uratowali wiele cennych pamiątek twórczości ludowej od zupełnego zapomnienia, a zespół odtworzył je z taką pieczołowitością i artyzmem, że stał się chlubą górników i społeczeństwa zagłębiowskiego.

Następnym zespołem, który przez pewien czas miał w swym reperturze widowiska regionalne, jest zespół ZG PZKO OLZA. Widowiska: „Helo, helo, za górami“, „Mamulczyn Janiczek“ i „Ondraszkowe ostatki“ zachwycały świetnym opracowaniem i wykonaniem. Były zrobione ze znajomością rzeczy i urozmaicone dobrym humorem. Obecnie zespół OLZA prezentuje tańce narodowe polskie, tańce historyczne oraz nowoczesne.

Chlubnie zapisał się w dziejach regionalnych zespół PRZEŁĘCZ, w skład którego wchodził chór, zespół taneczny i tercet żeński. Chór PRZEŁĘCZY święcił swe sukcesy na Festiwalu Pieśni i Tańca w Pradze w 1955 roku. Nie wytrzymał jednak próby czasu i ostatnio nie słychać nic o działalności tego ambitnego zespołu. Przetrwał jednak i istnieje nadal tercet żeński. Te trzy nauczycielki od lat urzekają swymi białymi głosami i swą góralską urodą liczne rzesze uczestników Świąt Góralskich. Pasterkie zawołania w wykonaniu tercetu, to rarytas na naszym terenie. Obecnie ten mały zespół zaangażowano do nowo powstałego Estradowego Zespołu Regionalnego TORKA, działającego przy Domu Kultury Huty WSRP pod kierownictwem Adama Wawrośa. W lutym zespół ten przedstawił się społeczeństwu hutniczego Trzyńca spekta-

klem „Z naszej nolepy“ i zbierał zasłużone brawa. Oby to tylko nie był błysk meteora!

Zespół regionalny SIBICA istnieje od 18 lat. Jego pierwsze kroki były nacechowane wielkim entuzjazmem oraz zupełnym brakiem środków finansowych. Tutaj okazały się nieocenionymi sibićkie starki, mamy i ciotki, które pożyczaly zespołowi swoich strojów i służyły cennymi radami i informacjami. Zespół pracuje formą widowiskową, przedstawiając zwyczaje i obrzędy naszego regionu.

Koło Miejscowe PZKO w Sibiocy, choć nie liczne (170 członków), nie szczędziło środków na wyposażenie swego zespołu. Wielu ofiarnym sibićczanom zawdzięcza zespół swoje istnienie i sukcesy. SIBICA bowiem nieraz reprezentowała nasz region daleko poza granicami Śląska, a że czyniła to nieźle, świadczą o tym liczne dyplomy, odznaczenia i wyróżnienia.

Ostatnio z okazji jubileuszu 15-lecia swego istnienia zespół wystawił widowisko „Z biegiem Olzy“, w którym na tle czterech pór roku przedstawiono charakterystyczne obrazy z życia miejscowości nad górnym biegiem Olzy. Pomysł widowiska powstał już w 1957 roku, ale dopiero obecnie został zrealizowany. Do tego przyczyniło się założenie Sekcji Folklorystycznej przy ZG PZKO, która umożliwiła autorce widowiska bliższe i głębsze poznanie specyfiki regionu cieszyńskiego, jego zabytków i twórczości ludowej.

Każdy z wyżej wymienionych zespołów posiada swoje specyficzne oblicze. Zależne jest ono od kierownictwa, członków i warunków, w jakich zespół pracuje.

Pracę w zespole można by porównać do skomplikowanego urządzenia zegara, w którym każde kółko spełnia swoje ściśle określone zadania. Kiedy jednak któreś z kółek wypowie posłuszeństwo, w zegarze zaczyna coś zgrzytać i mechanizm zatrzymuje się. I w naszych zespołach nieraz coś zazgrzyta i praca ustaje. Zmieniły się czasy, w nasze życie wkroczyła telewizja i wiele innych możliwości kulturalnego wyżycia się. Wyczerpuje się już i zanika ten wielki entuzjazm, który cechował założycieli zespołu.

Przypuśćmy jednak na chwilę tę ewentualność, że zanikną nasze zespoły regionalne, bo zabraknie chętnych do tej pracy, zniechęconych trudnościami i obojętnością społeczeństwa. Będziemy wówczas konsu-



ZESPÓŁ ŚLĄSK NA ŚWIECIE GÓRALSKIM w 1966 r. — Fot. Karol Pięga

mowali kulturę modnych zespołów zawodowych, ale czy nie zabraknie wówczas społeczeństwu tego kawałka „razowego chleba“, który oferują nam zespoły regionalne?

Wierzę, że będziemy stale wracać do tradycji, do tych zabytków i klejnotów twór-

czości ludowej, które wytworzyły kiedyś dla nas czyste i gorące serca naszych przodków. Do tego czasu obowiązkiem zespołów regionalnych jest ratowanie tej spuścizny, jej zachowanie i przekazywanie naszym dzieciom i wnukom.

Anna Waclawik

SPIS TREŚCI

JÓZEF ONDRUSZ SZKIC Z DZIEJÓW LUDOZNAWSTWA CIESZYŃSKIEGO	6
DANIEL KADŁUBIEC ZABYTKI KULTURY LUDOWEJ, ICH ZNACZENIE I OCHRONA	12
KAROL PIEGZA KRÓTKA HISTORIA ŚWIĄT GÓRALSKICH	21
ANNA WACŁAWIK NASZE ZESPOŁY REGIONALNE	29



CUDZE
CHWALICIE

SWEGO
NIE
ZNACIE

WYDAŁA
SEKCJA
FOLKLORYSTYCZNA
PRZY
ZARZĄDZIE GŁÓWNYM
POLSKIEGO ZWIĄZKU
KULTURALNO - OŚWIATOWEGO

REDAKTOR PUBLIKACJI
JÓZEF ONDRUSZ

OPRACOWANIE GRAFICZNE
TADEUSZ BERGER

CZESKI CIESZYN
1970
Cena 5 Kčs

MTZ O/23 70

